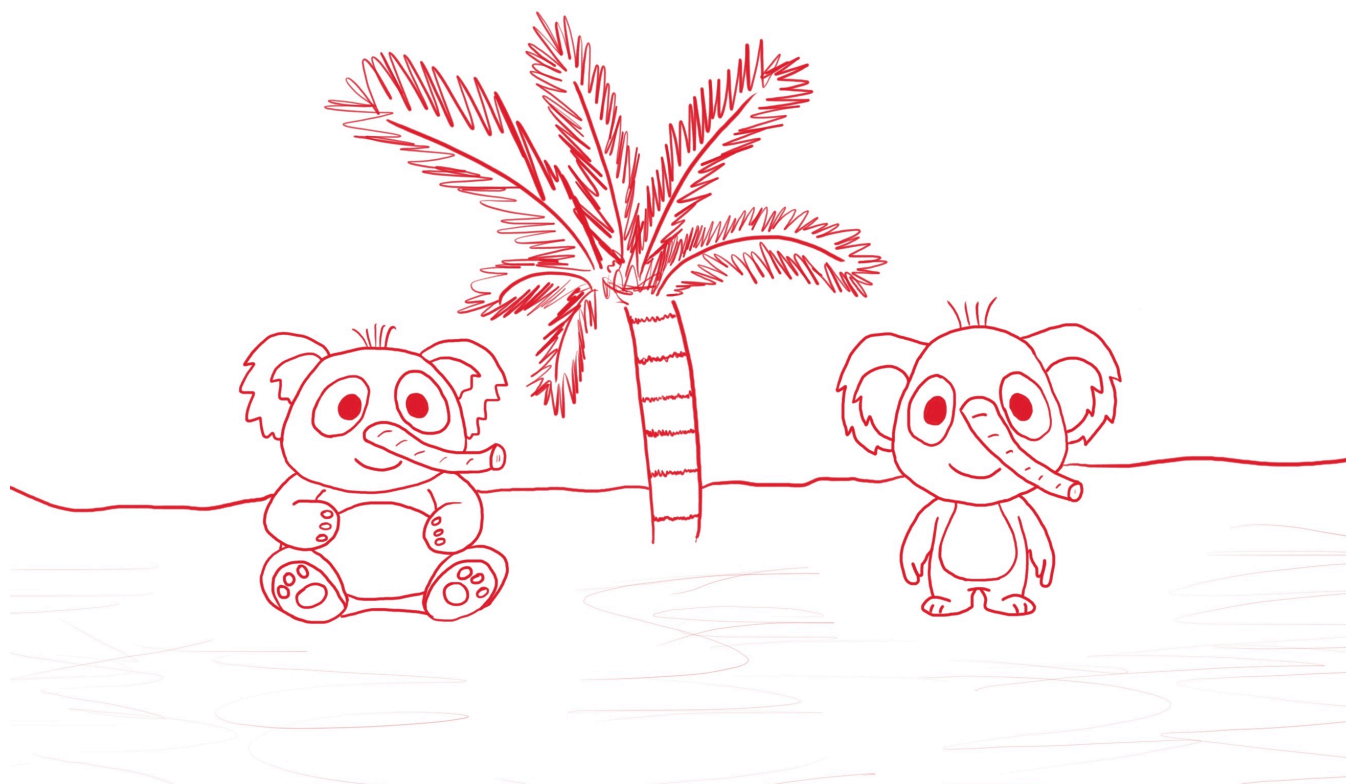


Zbierając okruszki czyli arbuzowa opowieść. Część 7 - Trombisiowa lekcja dystansu



Sobota to ulubiony dzień małych, mniejszych oraz nieco większych Kokosanek. Nawet na Wyspie Kokosowej początek weekendu to długo wyczekiwany moment. Beztroska nie musi już wtedy trzymać się blisko plaży, może za to – ku uciesze wszystkich – zarażać swoimi beztroskimi pomysłami mieszkańców na całej wyspie. Dzisiaj akurat namówione przez nią Kokosanki zorganizowały wyścigi przy Zatoce Kolorowej, gdzie już od samego rana unoszą się tumany kokosowego kurzu. Za chwilę rozpocznie się bieg o Grand Prix Przedpołudnia! Każdy wyścig ma tu swoją nazwę, a każda kolejna jest coraz bardziej prestiżowa. Tuzin dających z siebie wszystko Kokosanek niczym błyskawica pokonuje trasę biegu i prawie wszyscy wbiegają równocześnie na metę. Dopiero kilka chwil później, linię mety pokonuje Fosia.

- Dobrze, że trombisie nie wystartowały, bo na pewno by mnie przegoniły! – mówi, głośno się śmiejąc.

- Nie było tak źle, Fosiu – żartuje Antek – jeszcze chwila, a musielibyśmy zmienić

nazwę Grand Prix na Popołudniowe!

Teraz śmiechem wybuchają już wszyscy, a najgłośniej śmieje się sama Fosia. Jeszcze nie tak dawno podobna sytuacja byłaby nie do pomyślenia! A dlaczego? Może posłuchajcie całej historii o Fosi, trombisiach, przyjaźni i...

Gdy cofniemy się o kilka miesięcy, zobaczymy Kokosanki podobnie jak dziś bawiące się przy Zatoce Kolorowej. Jednak wprawny obserwator dostrzeże jedną z nich, która po chwili zabawy odchodzi w głąb wyspy, aby w samotności spędzić pozostałą część soboty. To Fosia, która pewnie znów obraziła się na którąś z Kokosanek o jakiś żart w czasie zabawy. Możliwe, że po raz kolejny odebrała go jako naśmiewanie się i postanowiła uciec, aby przy akompaniamencie łez marzyć o tym, żeby już nikt nigdy z niej się nie śmiał...

Kokosanki bardzo lubiły Fosię, choć uważały, że dziewczynka obraża się z byle powodu i potrafi ostentacyjnie opuścić zabawę. Próby rozmowy na ten temat kończyły się zawsze ucieczką Fosi, która pomimo swojej sympatii do Kokosanek uważała, że śmieją się i drwią, aby jej dokuczyć. Jednak w tej całej historii – choć każda ze stron była przekonana o słuszności swoich odczuć – nie miały racji ani Kokosanki, ani Fosia. Nikt też nie potrafił tej sytuacji zmienić, a to przede wszystkim dlatego, że nikt nie dostrzegał prawdziwych powodów foszenia się Fosi. Próbowала nawet sama Królowa Sophia, ale i jej nie udało się dotrzeć do tego, co kłębiło się w serduszkach małych Kokosanek. Bo bardzo często może nam pomóc i zrozumieć tylko ten, kto przeżył to samo. Na szczęście dla Fosi i pozostałych Kokosanek, na Wyspie Kokosowej byli i tacy. Domyślcie się już o kim mówię i co było powodem zachowania Fosi? Pewnie jeszcze nie, ale to się zaraz zmieni.

Tego dnia Fosia – jak to Fosia – zareagowała na żart ucieczką. Pobiegła przez Królewski Ogród w kierunku Zatoki Pulpulowej. Tam usiadła na napotkanym kamieniu, a łzy znów wybrały się w podróż po jej policzkach.

– Cze-cześć, Fo-fosiu! – przywitał ją radosnym głosem Zygryd, który właśnie rozpoczął spacer z Różą.

– Cześć – wydukała Fosia, ukradkiem wycierając łzy.

– Znów żały innych zapłosiły cię na spacer? – ciepłym głosem zwróciła się do Fosi Róża.

– Tak – odparła Fosia. – Tosia nazwała mnie trombisem. A ja nie jestem leniwa tak,

jak trombisie, jestem tylko trochę wolniejsza, niż inni – dodała.

- A kto-kto ci po-powiedział, że tro-trombisie są le-leniwe? – spytał Zygfryd.

Fosia zastanawiała się przez chwilę, zaskoczona pytaniem różowego słonia.

- Noo... wszyscy wiedzą, że trombisie są nawet bardziej leniwe niż leniwce – odpowiedziała bez pewności w głosie.

Zygfryd spojrział na Różę. Oboje uśmiechnęli się, jakby wiedzieli już, co tak naprawdę jest problemem Fosi. A poznanie problemu to milowy krok ku jego rozwiązaniu.

- To mo-może do-dowiedzmy się u źró-źródła, jak to-to wy-wygląda z tym le-lenistwem tro-trombisiów – zaproponował Zygfryd.

Zaskoczona dziewczynka chętnie przystała na tę propozycję. Cała trójka od razu ruszyła w kierunku gór i Jeziora Krzysia Przyjaciół, gdzie mieszkają trombisie. Droga upłynęła przyjaciółom na rozmowie, która utwierdziła Zygfryda i Różę w przekonaniu, że wiedzą, jak mogą pomóc Fosi – i chyba nie tylko jej.

Gdy dotarli na miejsce, dwa trombisie właśnie siedziały pod palmami i całkiem ucieszyły się z odwiedzin. Zaproponowały spragnionym wędrowcom sok z kokojagód. Gdy ci z entuzjazmem przyjęli perspektywę chłodnego napoju, trombisie poprosiły gości o... samodzielne przygotowanie soku, zamawiając jednocześnie porcję dla siebie.

- Nie mówiłam, że są bardzo leniwe? – szepnęła Fosia do Zygfryda.

- To nie tak, Fosiu – zwrócił się do niej nieoczekiwanie jeden z trombisiów. – Wcale nie jesteście leniwe. Po prostu mamy bardzo szybką przemianę materii i nie możemy się zbyt energicznie ruszać. Gdybyśmy się szybko ruszały, to równie szybko kończyłyby się nam siły i musiałybyśmy ciągle jeść, aby te siły odzyskać. Rozumiesz?

Fosia, która jest jedną z najpilniejszych uczennic, bez problemu zrozumiała logiczne wytłumaczenie trombisia.

- Przepraszam, że myślałam o was jako o leniwych stworzeniach – powiedziała zawstydzona.

- Wszyscy tak uważają – włączył się do rozmowy drugi trombiś – jednak nic na to

nie poradzimy. Jesteśmy, jacy jesteśmy.

- I dobrze nam z tym - dorzucił pierwszy trombiś i oba przybiły powolnego żółwika.

- Naprawdę nie przeszkadza wam, że się z was śmieją i mówią, że jesteście jeszcze bardziej leniwe niż leniwce? - zapytała Fosia nieśmiało.

- Nie - odparły razem trombisie - bo nie mamy na to wpływu. A to, na co się nie ma wpływu, trzeba zaakceptować. Wolimy się pośmiać, niż się tym smucić.

Fosia słuchała i widać było, jak burza myśli unosi się nad jej głową.

- Ponieważ jesteśmy powolne, nawet imiona daliśmy sobie takie... niespieszne. Ja jestem Szybki, a on jest Szybszy! - mocno rozbawiony trombiś wskazał na towarzysza.

- A nasze motto to *Śpiesz się powoli* - zakończyły zgodnie.

Patrząc na Fosie można było odnieść wrażenie, że burza myśli już nie unosi się nad jej głową, tylko jest w jej środku i powoduje spory galimatias. A że trombisie to misie bardzo inteligentne, szybko zorientowały się, dlaczego Zygryd i Róża przyprowadzili dziewczynkę do nich.

- Spytałaś nas, Fosiu, czy nie przeszkadza nam, że się z nas śmieją - spokojnym teraz głosem odezwał się ponownie Szybki. - Pewnie ciągle dziwisz się temu, jednak chyba zrozumiałaś już, dlaczego tak jest. My po prostu zaakceptowaliśmy siebie takimi, jakimi jesteśmy.

- Ktoś może śmiać się z nas z dwóch powodów - dołączył do rozmowy Szybszy. - Po pierwsze, kiedy nas lubi i chce tę sympatię okazać w żartobliwy sposób. Mówi wtedy, że jesteśmy dla niego kimś fajnym, skoro sobie z nas żartuje, ale i pozwala na żarty w swoim kierunku. A po drugie, kiedy chce swoimi żartami sprawić nam przykrość. Najlepszym sposobem poradzenia sobie z kimś takim jest uśmiech, aby nie dać mu satysfakcji. Zgodzisz się ze mną, Fosiu?

Fosia nie musiała odpowiadać. Słowa trombisiów sprawiły, że zrozumiała swój błąd w reagowaniu na żarty Kokosanek. Przecież faktycznie były one dowodem sympatii i wspólnej beztroskiej zabawy. Nie odbierała ich w ten sposób, bo nie potrafiła samej siebie zaakceptować i to był prawdziwy powód jej ucieczek. A te z kolei zniechęcały Kokosanki do ponownej zabawy. Gdy wszystko to do niej dotarło, dziewczynka zapytała:

- Pomożecie mi zaakceptować siebie?

- Jasne! - wykrzyknęła Róża tak głośno, że trombisie prawie poruszyły się z wrażenia.

Zygryd poczęstował wszystkich własnoręcznie przygotowanym sokiem, po czym przyjaciele zaczęli tłumaczyć Fosi, że być może jest troszkę wolniejsza od innych, jednak nadal jest sympatyczną Kokosanką. Opowiedzieli jej historię Zygryda, który jąka się cały czas, jednak nic sobie z tego nie robi, bo taki po prostu jest. I Fosi przyznała, że to jąkanie jest nawet słodkie. Prawie popłakali się ze śmiechu, gdy Zygryd opowiadał, co się dzieje, kiedy mocno zatnie się na jakimś wyrazie. I o tym, jak Alfi klepie go wtedy po grzbiecie, aby zaskoczył niczym gramofon na porysowanej płycie. Róża z kolei przypomniała, że zazwyczaj, gdy wpada do trombisiów w odwiedziny, one proszą ją, aby zawarczała - a wiadomo przecież, że Róża nie wymawia „r”! Mimo tego, robi wtedy groźną minę i warczy „wllll...!”, a potem razem się śmieją.

Kulminacją tego spotkania poświęconego dystansowi do siebie i akceptacji takich nas, jakimi jesteśmy, była opowieść Szybkiego. Podobno kiedyś na chwilę się odwrócił i w tym czasie Szybszy zniknął. Gdy inne trombisie pytały Szybkiego, jak to się stało, on odpowiedział: „To był moment!”.

Tym razem to łązy radości ruszyły w podróż po policzkach coraz to bardziej uśmiechniętej Fosi, co ogromnie uradowało przyjaciół. A na koniec wizyty trombisie zwróciły uwagę dziewczynki na jeszcze jedną, bardzo ważną rzecz.

- Zapamiętaj to dobrze, Fosiu. Jeśli chcesz się śmiać i żartować z innych, to musisz nauczyć śmiać się z siebie samej - powiedział Szybki.

- I z siebie zawsze możesz żartować do woli. Ale zachowaj umiar jeśli chodzi o żarty z innych i pamiętaj, że nie zawsze jest na to czas i miejsce - dodał Szybszy.

Fosi bardzo wzięła sobie to wszystko do serca. I chyba też szybko zrozumiała, skoro na pożegnanie powiedziała: - Musimy już iść, bo przy moim tempie, to możemy nie tylko nie zdążyć na obiad, ale i na kolację!

W drodze powrotnej Fosi spytała przyjaciół, skąd wiedzieli, jak jej pomóc. Zygryd i Róża opowiedzieli jej o tym, jak to kiedyś żadne z nich nie akceptowało siebie. Jednak z pomocą przyjaciół zrozumieli, że nie są inni, tylko wyjątkowi. I to był dla nich punkt zwrotny - taki sam, jaki nastąpił teraz w historii Fosi. Przestali czuć się

gorsi – bo przecież wcale nie są – a to z czasem pozwoliło im na zbudowanie dystansu do siebie. Podobnie jak Fosia odkryli też, że to właśnie brak dystansu powodował zachowania, które w niczym nie pomagały, a tylko potęgowały cały problem. Uciekanie w głąb wyspy i płkanie w samotności przyczyniały się przecież jedynie do większego smutku Fosi.

Jak się okazało, na obiad jednak zdążyli. W znakomitych humorach raczyli się jak zwykle pysznymi wypiekami Cierpliwości. Po obiedzie Fosia podziękowała przyjaciółom i pobiegła do Kokosanek. Przed rozpoczęciem zabawy przeprosiła wszystkich za dotychczasowe zachowanie, wytłumaczyła, z czego wynikało i poprosiła o wyrozumiałość. Doskonale zdawała sobie sprawę, że minie trochę czasu, nim tak naprawdę w pełni siebie zaakceptuje i nauczy dystansu do samej siebie. Wybuch radości Kokosanek pokazał Fosi, jak bardzo się cieszą, że znowu jest z nimi.

Przechadzająca się po Ogrodzie Królewskim Duma puściła oko do Zygryda i Róży. Kiedyś to oni potrzebowali pomocy, dzisiaj sami pomocą obdarowali. Zapewne też i Fosia pomoże kiedyś komuś, kto będzie miał problem z zaakceptowaniem samego siebie. A teraz was, moi drodzy, przepraszam, ale idę obejrzeć wyścig, w którym biegnie Fosia, znana również jako Trombisiowa Błyskawica.